



Nr 29.

20 lipca 1916 r.

Rok I.

„ODEON”

PIERWSZORZĘDNY KINEMATOGRAF

Lubelska Nr 15 (Hotel Rzymski).



Bardzo ciekawe programy stale urozmaica DOBOROWY DUET.



Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

Szczegóły w afiszach i programach.

„Treść książki tej wskazuje, że jestem zwolennikiem naśladowania w naszym skautostwie wzoru angielskiego. Odnosi się to zarówno do zasadniczych podstaw Ruchu, jak i do wielu szczegółów”.

A. Mulkowski — „Jak skauci pracują”

7)

Skauting (Harcerstwo).

Twórca skautingu.

Jeden z korespondentów na początku oblężenia pisał: — „Pułkownik jest zawsze uśmiechnięty i sam staje za armję. Idzie ulicą pogwizdując, zagłębiony w myślach, z miłym wyrazem na twarzy, wesoły i ufny”. Ten sam uśmiech zachował do końca, a że prawie zawsze usposobienie dowódców udziela się podkomendnym, więc swobodna wesołość ogarnęła wszystkich. — Bawiono się i śmiano do końca, choć głód zostawiał swe piętna na twarzy, a tyfus i dyfterja zabierały dużo ofiar, zwłaszcza wśród dzieci. — Nie był to jednak śmiech bezduszny. Baden-Powell krzepił swe serce, ażeby dodawać serca innym. I choć bardzo bolał, jeśli umarło małe dziecko, odwracał swoje myśli gdzieś indziej ze względu na tych, którzy żyli. Nigdy nie opuścił żadnego pogrzebu, codziennie odwiedzał w szpitalu chorych i rannych i nie był rzadkim widok, kiedy komendant na własnych ramionach pieścił i uciszał rozplakane dziecko.

Nowy komendant armji oblężniczej, Eloff, przysiągł 12 maja jeść śniadanie w Mafekingu. Rzeczywiście korzystając z osłony, jaką dawały wysokie brzegi rzeki Molopo, zdobył rano kraal, kilka fortów i wziął do niewoli resztki pułku protektorackiego wraz

z pułkownikiem Horem. — Ale tu okazała się świetność Baden-Powellowej organizacji. Błyskawicznie orientując się w sytuacji, wydaje rozkazy przez telefon. — Uzbrojono każdego, nawet więźniów, w broń jakiegokolwiek rodzaju, uruchomiono rezerwy i 700 żołnierzy Eloffa zostało uwięzionych w środku Mafekingu. Kilka strzałów armatnich wystarczyło do zmuszenia do poddania się — i dzielny komendant Boerów dotrzymał swojej przysięgi, bo śniadał w Mafekingu, choć nie jako zwycięzca.

7 maja Baden-Powell do spółki z Plummerem i Mahonem uderzyli na Boerów i zmusili ich do bezładnej ucieczki. — Oblężenie było skończone.

Londyn oszalał z radości.

Jeden dom tej nocy zachował tradycyjny angielski spokój — dom na *Prince's Gate*. Obudzona przez deputację matka bohatera Mafekingu odpowiedziała, że nie otrzymała żadnego telegramu, wiadomość może być mylną, a ona prosi, ażeby nie przerywano spoczynku nocnego jej domu. Spartanka!

Zaraz po odsieczy Mafekingu Baden-Powell, mianowany generałem majorem, a w lipcu generałem porucznikiem, poszedł w pole na czele nowych pułków, i komunikując się bezpośrednio z Robertsem, operował

w zachodnim Transwalu. Bawił się w „Kozaka i Tatarzyna“, albo, jak Anglicy mówią, „spotykał się Grek z Grekiem“ — z boerskim generałem-partyzantem De Wet'em.

W marcu 1903 roku jen. Baden-Powell objął w Anglii stanowisko jeneralnego inspektora jazdy.

W sierpniu 1907 r. „bohater Mafekingu“ rozpoczął nową pracę w swym życiu — stworzenie Ruchu skautów-chłopców.

Początek historyczny rozwoju tego wielkiego Ruchu należy odnieść do obozu doświadczonego na wyspie Brownsea w hrabstwie Dorset (Anglia), do którego Baden-Powell zabrał chłopców z różnych warstw społecznych. Chciał on wówczas zachęcić ich do prowadzenia takiego samego życia pod gołym niebem, w jakim ongiś wychowywała go własna matka. To było źródłem dążeń wychowawczych obecnego Skauta Naczelnego. Chciał on powtórzyć ten sam system, według którego matka wychowywała synów we wzajemnym sobie dopomaganiu, tak, że najstarszy troszczył się o młodszych, a chłopcy uczyli się obserwować wszystko, co tylko przyroda postawiła przed ich oczyma — drzewa, gwiazdy, życie roślin, zwierząt i t. p.

W r. 1908 polecono jen. Baden-Powellowi objąć komendę nad dywizją armii terytorjalnej w hrabstwie Northumberland, na północy Anglii. Tam też, w miejscowości Humshaugh, zorganizował on w sierpniu tego roku drugi obóz skautowy dla chłopców.

W r. 1908 wyszedł też urzędowy podręcznik (*textbook*) skautostwa dla chłopców —

Scouting for Boys, drukowany odtąd po angielsku w 7 wydaniach a w 18 nakładach, który dotąd się rozszedł w angielskim w 250.000 egzemplarzy i został przetłumaczony na wszystkie niemal języki cywilizowanych narodów. Książka ta wychodziła arkuszami od stycznia do maja 1908 r., kiedy też ukazała się w dniu zupełnym. Następne jej wydania przyniosły dużo zmian i uzupełnień, a choć objętość książki przeniosła 20 arkuszy dużej ósemki, cena jej pozostała bardzo niską, bo 1 szyling za egzemplarz nieoprawny.

Luźny ruch skautowy od samego początku zaczął przyjmować tak szerokie rozmiary i tak wielkie wskazywał możliwości narodowego rozwoju, jeśli się nim dobrze pokieruje, że pracownicy skautowi uświadomili sobie potrzebę poświęcenia tysięcy żywotów ludzi dojrzałych służbie nowego systemu wychowawczego. — Pierwszy tej sprawie życie swe poświęcił jen. Baden-Powell, dodając do swych poprzednich tytułów: „zdobywcy pucharu Kadira“, „wilka, który nigdy nie śpi“ i „bohatera Mafekingu“ — nazwę „Skauta Naczelnego“.

Ażeby móc zupełnie poświęcić się nowym swoim zadaniom, jen. Baden-Powell wystąpił ze służby wojskowej w maju 1910 r., w dniu śmierci króla Edwarda VII, któremu rodacy nadali przydomek „Czyniciela Pokoju“.

Jen. Baden-Powell w ciągu swej służby wojskowej zebrał wiele orderów za zasługę, między nimi i najwyższy krzyż Wiktorji. — W październiku 1909 r. już nie za zasługi na polu wojennym, lecz za stworzenie świetnej

organizacji wychowawczej król Edward VII nadał mu tytuł szlachecki „rycerza królewskiego zakonu Wiktorji“ — odtąd też jen. Baden-Powell ma przed nazwiskiem wypisany tytuł sira (*Sir*).

Miedzy cnotami jen. Baden-Powella należy wyliczyć i jego oszczędność, którą on później polecił w prawie skautowym. Twórca ruchu skautowego nigdy nie był człowiekiem zamożnym, a jego rodzina, jakkolwiek posiadała świetne tradycje, nie była bogatą.

Mój list.

Emerytom radomskim.

*Chmury się kłębią na nieboskronie
I słychać w dali podmuchów świst:
Caly aż drżący — od też się bronie,
By nie stoczyły się na ten list.*

*Pomimo szczerzej ku Wam ochoty,
Gdy dłoń wyciągam, by z Wami być —
Z przykrością słyszę: „mój, panie złoty,
My pod pręgierzem nie możemy żyć!...“*

*„Taki dyssonans odbić w sylwestce,
Szerząc nieufność i wzdłuż i wszerz...
Tak nas ośmieszyć w tej tam gazetce,
Toś crimen, crimen, Sarjusz, wierz!...“*

*Z takim zapalem servus Wasz wchodzi,
Takby posłużyć braci był rad:
Grot bratniej walki w łono wciąż godzi,
A rośnie ona jak bólu kwiat!*

*Dziś na dnie duszy przygasły zorze,
Jeno łzawą bładą lśni śal...
Choć utrudzoną w śnie głowę złożę,
Myśl natarczywa ulata w dal...*

*Jeśli już dzisiaj, wśród broni szczątku,
Jeśli już dzisiaj, w poświęście kul,
Wśród zbożnej pracy tyle rozdźwięku,
Jakiż Ojczyźnie gotuję ból!...*

*Kłóś — komu — kiedy — jak i dlaczego
Chiałby świadomie ból siać wśród mas,
Kłóśby Wam, drodzy, życzyć miał złego,
W nienawiść, w śmieszność podawać — Was??*

*O! w mym nie leży to charakterze
W śmieszności pozę przybierać Was...
Kończąc list ku Wam — ja mocno wierzę,
Że przebaczą mi na ten raz!*

Sarjusz.

h. Sipowicz.

3)

Na rozdrożu.

Nowela.

— Przecież niekoniecznie musiałby pracować, mógłby tylko dopatrzeć w warsztacie... A zresztą, mógł pan edukować na doctora.

— Mógł... Pani dużo wie... Niby to on jeden u mnie. Tu wtrąciła dotąd milcząca matka:

— A chciał się uczyć. Mój Boże! — jak on się chciał uczyć.

Mężczyzna rozłożył szeroko swe ręce.

— To też chciałem zrobić z niego księdza. A cóż to, ksiądz źle ma?... I poważanie u ludzi, i o grosz się nie zamartwi... i czytać może...

Matka znowu odezwała się nieśmiało:

— Ale, widzisz, Piotrusiu, pani Józefowa powiada, że to niby za to kara Boża na nas spadła.

— Za co? — za to, że on ma księdzem zostać?

— Nie, tylko niby za to, że on się kochał, no, niby w Stefce.

— Kochał się, ale już się nie kocha.

Usta kobiety o ruchliwej twarzy wykrzywiły się potwornie w ironicznym uśmiechu, a przez zęby syknęła:

— Nie... Pan dużo wie!...

Mężczyzna porwał się gniewnie:

— Więcej od pani, bom ojciec!

Skinęła ręką pogardliwie.

— E! ludzie tam więcej wiedzą...

— Ludzie?... Bajczarze tacy, jak i pani!

Oczy kobiety zabłysły.

— Bajczarze! bajczarze! — dobrze! Ale to, co

jest, to nie bajczarze zrobili, nie. To jawna kara Boża!

Mężczyzna ręce zacisnął.

— Za co?

Wzrok z pod kapelusza stał się zabijającym.

— Za nią!...

— A cóż ja z nią miałem zrobić?

Z ust kobiety piekielne syki jęły się wydobywać:

— Wygnać lajdaczkę, jak psa, gdy tu przyłaziła!

skopać! sponiewierać!... Jak ona śmie wystawać mu na oczach? Jak ona śmie jeszcze o nim myśleć? Jak ona może mu prezenty dawać? — Myślicie, że ludzie o tem nie wiedzą?...

Ojciec i matka patrzyli w osłupieniu.

— Gdzie?... Kiedy?... Co pani mówi? — za-

ledwie zdolał wyjąkać.

— Gdzie? kiedy?... Pytacie się teraz. A, widzicie.

Tu zaczęła szeptem, poufnie.

— Jak tylko on pokaże się w kościele, to i ja zaraz tam djabli, Panie odpuść ciężkie grzechy, niosą; a choć niby to w cieniu, zawsze go wypatruje. Przed

przyjaciółkami to mówi ciągle, że za mąż już nigdy nie pójdzie. A tę komżę, co to niby Jadzia mu dała na kolendę, to myślicie, że to Jadzia dała?... Nie, ona!... Tak, tak, wyraźna kara Boża!

Zaczęła szybko dreptać po pokoju, trąc ręce i rzucając badawcze spojrzenia w stronę rodziców, stojących bezradnie.

Wtem drzwi się otworzyły gwałtownie, a w nich stanęło, zalane łzami, dziewczę płowowłose.

— Mamo! Antoś kona — padło, jak grom z jej ust wybladłych.

Matka krzyknęła straszliwie i wybiegła do sąsiedniego pokoju.

Kobieta o ruchliwej twarzy podążyła — wolno — za nią.

Ojciec upadł ciężko na stojące nieopodal krzesło, zakrył czoło dłonią, z piersi jego wydarł się jęk głuchy, straszny, w swej mocy nieokreślony...

Twarz chorego była prawie trupio bladą, ręce miał zacisnięte silnie, wzrok szklisty utopił w dali, jakby pragnął wyczytać wolę i wyrok Tego — co umieścił to czyste, wzniosłe, przepotężne zarzewie niebiańskiego uczucia w piersiach każdego człowieka...

I ujrzał siebie z nią... ręką w rękę... na drodze pełnej głazów i ziela kolącego.

Zwały cierni i głogu sterczały po obu stronach drogi, a wśród nich rozlegały się świsty i syki gadzin zjadliwych.

Z góry padały gorące promienie, a w dali zarysowywał się widnokrąg pełen piękna i spokoju — o dziwnie pociągającym przeczuciu rozkoszy...

Pot splywał po licach wynędzniałych, nogi swe kroki krwią ciepłą znaczyły, a oni — jako puklerzem — miłością osłonięni, cierpień ni bólów nie czuli.

I szli tak długo, czasu nie licząc — azaliż on w szczęściu istnieje? — gdyby nie obłok, co zawisł — hen — w dali, ich trwogą, a strachem przejmując.

Zamienił się obłok w chmurę czarną — a im się zdawało, że spadną na ich głowy — rodzicielskich klątw gromy.

Zmalały postacie, wtuliły się w siebie, dłonie kurczowo ścisnęły się wzajem.

I stali — jako dwoje ptasząt, gdy je burza zaskoczy na polu otwartym, przewiewnym, pozbawionym wszelkiej osłony...

Aż uderzył piorun!... Echo go rozniosło — a z echem — siła jakaś rzuciła ich w dwie przeciwne strony...

I stali znowu — każde osobno... Patrzyli przed siebie — jak patrzą posągi z głazu wykute...

Tylko w ich piersiach poczynala szaleć burza straszliwa — straszliwsza po nad wszystkie szaleństw — burza nigdy nieukojonej tęsknoty!...

d. n.

Wyjaśniacz i poradnik przemysłowo-rzemieślniczy.

Pod powyższym tytułem wprowadzamy dział nowy w naszym piśmie. Będziemy w nim zamieszczali wszystko, co tylko wykaże wartość pomocniczo-zawodową lub związaną z zagadnieniami ekonomicznymi chwili bieżącej. Praca niżej zamieszczona jest kategorii drugiej, rzucająca pewne światło na spór — jakie zadania mają spełniać instytucje finansowe i czy przemysłowcy, nie posiadający specjalnego finansowego wykształcenia, mają rację należenia do rad nadzorczych — ewentualnie kierowniczych instytucji kredytowych.

Potega, jaką oglądamy, organizacji niemieckiej daje poważną podstawę racjonalności twierdzeniom i wywodom autora. Red.

Rola banków w życiu gospodarczym Niemiec.

W październiku 1871 r. po kapitulacji Metzu książę Fryderyk-Karol rzekł do zebranych oficerów: „Panowie, zwyciężyliśmy na gruncie wojskowym. Obecnie musimy waleczyć i zwyciężać na terenie ekonomicznym“. Słowa te stały się nie tylko programem, lecz rzeczywistością. Niemcy bowiem, zajmując wówczas w handlu wszechświatowym stanowisko 4-o rzędne, zajęli obecnie 2 miejsce, bilansując potężną już liczbą 18 miliardów marek przywozu i wywozu swój handel zewnętrzny. Wzrost tego handlu był tak niebywały, że już w r. 1900 znakomity statystyk niemiecki, Juraschek, stwierdził, że wzrost ten postępował w stosunku czterokrotnie szybszym do wzrostu handlu wszechświatowego. Nie mniej wyraziście przedstawiają się inne wskaźniki rozwoju gospodarczego Niemiec: liczba tonn wywiezionych i przywiezionych do portów niemieckich towarów wzrosła w stosunku prawie 4-krotnym, wynosząc w r. 1910 około 45 milionów tonn. W tymże okresie czasu pod względem gęstości sieci kolejowej Niemcy na kontynencie Europy zajęły pierwsze miejsce, przy długości swej linii kolejowej, wynoszącej około 57½ tysiący kilometrów. Jeszcze wymowniejsze są dane o rozwoju przemysłu niemieckiego. Podstawowa produkcja, warunkująca istnienie wielkiego przemysłu, — produkcja węgla wynosiła w Niemczech w r. 1911 około 221 milionów tonn, wyznaczając Niemcom 2 miejsce pod tym względem. Jeszcze w r. 1857—60 Niemcy sprowadzają znakomitą większość potrzebnego im żelaza, w roku zaś 1910 przewyższają o 40% nieledwie produkcję angielską. W trzech, dziś już najważniejszych przemysłach, chemicznym, elektrycznym i aparatów naukowych Niemcy zajmują pierwsze miejsce na świecie.

Jeżeli zastanowimy się nad przyczynami, które wywołały ten niebywały rozwój sił gospodarczych Niemiec, to poza bogactwami naturalnymi, znajdujemy jeszcze czynniki, leżące w samej naturze Niemców.

Pierwszym z tych czynników jest temperament specjalny, wyrażający się w niemieckim słowie „Ausdauer“, którego projekcja ekonomiczna, poza dokładnością, pracowitością i sumiennością, wyraża się w tem, że jeżeli Niemcy posiadają zawsze zamało kapitałów, to natomiast umieją je zużywać w sposób najrozsunniejszy. Nie mniejszym czynnikiem jest łatwość z jaką Niemcy, emigrując, umieją przystosowywać się do warunków obcego kraju, nie tracąc jednocześnie kontaktu z krajem ojczystym. Emigracja ludów ekonomicznie wyraża się imigracją potrzeb i koniecznością ich zaspokojenia. Za emigrantami niemieckimi, rozsiłanymi nieledwie po całej kuli ziemskiej, podażyły wytwory przemysłu niemieckiego. Jeśli poza tem wszystkiem wspomnimy jeszcze o owocnej, wielkiej akcji rządu, mającego zawsze na celu dobro przemysłu i handlu niemieckiego, to pozostanie nam czynnik najważniejszy — zdolność Niemców do zrzeszania się, znajdującą swój wyraz w kartelach, syndykatach, kooperatywach i t. d.

Cała tendencja ekonomicznej myśli Niemiec dzisiejszych zdaje się skłaniać do tej koncepcji, która idealu

najwydajniejszej organizacji gospodarczej szuka w zrównoważeniu indywidualizmu przez współdziałanie. Najjaskrawszym wyrazem tej idei, poza tysiącami innymi jej przejawami, była między innymi: wewnętrzna i zewnętrzna polityka banków niemieckich.

André Sayus w dziele swoim: „*Les banques des dépôts, les banques de crédit et les sociétés financières*“ tak charakteryzuje te banki: „Bankierzy niemieccy byli więcej aniżeli pośrednikami pomiędzy kapitałem a pracą, byli raczej stanowczymi kierownikami i twórcami życia gospodarczego. Przeobrażając możliwości i siły w rzeczywistość, dali przemysłowi i handlowi niemieckiemu poparcie, którego potrzebował“. Werner Sombart w dziele: „*Die deutsche Volkswirtschaft im XIX Jahrhundert*“ mówi: „Bez wątpienia, rozkwit dzisiejszy handlu i przemysłu niemieckiego w znakomitej części zawdzięczać należy bankom i banki-rom niemieckim, którzy zawsze oddawali pierwszeństwo czynnej stronie ekonomii narodowej, jakkolwiek z pewną szkodą nieraz dla właściwej t. zw. bieżącej działalności banków“.

Opinie tu przytoczone są wiernem odbiciem faktów. Jeżeli banki niemieckie, istniejące przed rokiem 1848, t. j. przed powstaniem wielkiego przemysłu żadną wybitniejszą cechą nie zaznaczyły swej działalności, to zawdzięczają to charakterowi ówczesnej produkcji niemieckiej, który był wybitnie rolniczym; zaledwie bowiem 0,97% całej ludności przypadało na stan kupiecki, przeszło 61% — na rolniczy.

Pierwsze jednak przejawy budzącego się wielkiego przemysłu, znajdujące swój wyraz w budowie kolei, jak również bardzo szybki rozwój przemysłu węglowego i żelaznego dają potężny impuls rozwojowi działalności banków. Całą doniosłość tego impulsu zrozumiemy, zważywszy, że w okresie 20-letnim (1850 — 70) powstało 595 towarzystw akcyjnych z kapitałem około 2½ miljarda marek.

W okresie tym powstają również najpotężniejsze banki niemieckie. W r. 1843 powstaje w Kolonii A. Schaffhausenscher Banverein, w r. 1851 Discontogesellschaft w Berlinie, w 1853 Bank für Handel u. Industrie w Darmstadtzie, wreszcie w 1856 — Mitteldeutsche Krieditbank w Meinungen i Berliner Handelsgesellschaft w Berlinie.

Nowopowstałe banki odrazu uwydatniły cele i metody swego działania.

„Bank — mówi pierwszy bilans „Banku für Handel u. Industrie“ — nie ma zamiaru ograniczać działalności do operacji arbitrażu i spekulacji małowydajnej, lecz przedewszystkiem czuje się powołanym do stwarzania wielkich i solidnych przedsięwzięć tak zapomocą kapitałów własnych, jak i powierzonych“.

d. c. n.

PERFUMERJA.
Specjalny
Salon Damski i Męski
oraz
Farbowanie Włosów

Zakład Fryzjerski
Władysława Łazowskiego
w Radomiu, ul. Lubelska № 34.

Hańwicz.

Rzemiosła,

zarys historyczny ich rozwoju.

10)

Najbardziej atoli uwagi godnem jest zajmowanie się lekarzy i kapłanów egipskich somnambulizmem i magnetyzmem w sposób taki sam, jakiego dzisiaj w hypnotyzowaniu się używa.

Chorego wprowadzano do wnętrza świątyni, gdzie zamykali się z nim kapłani i lekarze, złożwszy przysięgę, że w najściślejszej zachowają tajemnicę wszystko, co tu dzieć się będzie. Nie mielibyśmy też dzisiaj żadnego o tem wyobrażenia, gdyby nie ryciny z owych czasów i niektóre pisma kapłanów, niegdyś w największej tajemnicy przechowywane, które przecież przetrwały szczęśliwie tyle wieków i do rąk naszych się dostały. Według tego możemy mieć dosyć dokładne wyobrażenie o tej leczniczej procedurze, opartej na magnetyzowaniu. — Chory kąpał się, pościł, modlił, a wszystko w ciszy i samotności, pośród pustej świątyni. Roztłiwiano go muzyką, rozbudzano fantazję dopełnianiem różnych ceremonii w ciemnicy, aż gdy nerwy w najwyższym stopniu już były podniecone, usypiano go magnetycznie, poczem zahypnotyzowanemu zadawano najrozmaitsze pytania i używano sugestji.

Najmniej zajmowano się historią i spisywaniem kronik, w czem ich — można śmiało powiedzieć — wyręczali Grecy. Z tego też źródła, dopełnianego mnóstwem oryginałów w mniej lub więcej szczątkowym wyglądzie, czerpią badacze podstawowy materiał odtwórczy czasów owoczesnych.

Sztuki piękne głównie i prawie jedynie przejawiały się w architekturze i sztuce stosowanej. Zwłaszcza budowa świątyni była więcej niż imponująca. Dla przykładu niech posłuży opis świątyni, znajdujących się w pobliżu Teb, we wsiach Karnak i Luksor.

Radom w 125-letnią rocznicę 3 Maja.

10)

Epizod historyczny przyszłości.

Pierwsze zebranie komitetowe po dniu obchodowym, odbyło się 12 maja przy udziale dwudziestu kilku członków. Uchwalono: oznaczyć za pośrednictwem pism miejscowych ostateczny termin regulowania rachunków; pieczęć, złożone jako dar 3 Maja, z przeznaczeniem na głodnych, odesłać do dyspozycji Komitetu Obyw. m. Radomia; odpowiedzieć na interpelację c. i k. Komendy obwodowej w sprawie udziału w pochodzie stronnictw politycznych, iż przeciw udziałowi w pochodzie jakiegokolwiek ze zgrupowań stronnictw czy też organizacji polskich, Komitet nie uważał za możliwe wystąpić z odmową, kwestja zaś składu tychże Komitetowi nie jest znaną i na te pytania odpowiedzieć nie może. W celu przekazania dalszych prac, wybrano stałą komisję kopcową w osobach: pp. Bogackiego Feliksa, Dębskiego Jana, Nowakowskiego Henryka, Ojrowskiego Stanisława, Osinśkiego Florjana, Paschalskiego Mikołaja i Zabielly Jana. Rzeczoną komisja ma opracować kosztorys uporządkowania kopca, przedstawiając takowy najbliższemu zebraniu do zatwierdzenia. Jednocześnie polecono prosić p. Dębskiego o zredagowanie aktu fundacyjnego kopca.

Ostatnie, bo likwidacyjne posiedzenie Komitetu, odbyło się w dniu 16 czerwca, pod przewodnictwem prezydenta miasta — p. Tadeusza Przyłęckiego oraz udziale kilkunastu członków.

Po wysłuchaniu pobieżnej relacji przypuszczalnych tymczasowo potrzeb, związanych z przedwstępnymi robotami przy kopcu, uchwalono wyasygnować na ręce p. Ojrowskiego na ten cel sumę koron 500. Rachunki ka-

I jedna i druga są dziełem kilku wieków, kilku monarchów. Zrąza małe, rozrastały się z biegiem lat, zmieniały niekiedy pierwotne kształty, jak to i u nas działo się ze starymi kościołami, albo zamkami średniowiecznego rycerstwa. Wielu królów tebańskiej dynastji upiększało i rozszerzało owe świątynie, aż Ramzes II wykończył ostatecznie świątynię w Karnaku i wspaniałe ją przyozdobił. Miała ona 367 metrów długości, nie licząc szeregu sfinksów, ustawionych przed nią. Sfinksy, jakby szpalery straży, rozłożyły się przed świątynią w długich szeregach. Gdy się przeszło pomiędzy te szeregi, stawało się w bramie 20 metrów wysokiej; poza bramą w dziedzińcu wspaniała kolumnada 23 metry wysoka; każda kolumna wyciosana z jednego kamienia. Sala, do której weszło się z dziedzińca, liczy 134 kolumn i ma 100 metrów długości, a 52 metry szerokości. Pomiędzy kolumnami wznoszą się posągi bogów i królów, ściany zaś pokryte ornamentyką rzeźbiarską i płaskorzeźbą, albo też freskami, w których, na jasno-żółtym tle, kolor czerwony i niebieski przeważa. Treść tych rzeźb i malowideł stanowią podania i legendy, albo żywoty królów i nauka o właściwościach różnych bogów. Na południowej części muru otaczającego świątynię, znajduje się obraz wojny króla Ramzesa II z wojownikami kraju Chety. Wojownicy ci uzbrojeni są w łuki, mają podłużne czworograniaste tarcze, nie mają żadnego zarostu na twarzy, włosy spadają w długich lokach na ramiona; mają na sobie długie opończe, ściągnięte pasem, a na głowie czapki, przylegające do włosów. Przed głównym wejściem do świątyni, wznosiły się dwa olbrzymie posągi Ramzesa II, wykute z czerwonego granitu.

d. n. e.

sowe z wpływów ogólnych i dodatkowo z odczytów, ogłoszonych przez proesfora Straszewskiego, wraz z wydatkami poczynionymi — zaakceptowano, uznając wszystkie czynności za spełnione i tem samem Komitet za rozwiązany.

Rachunki kasowe Komitetu obchodu 125 rocznicy Konstytucji 3 Maja przedstawiają się następująco:

Przychód: Z odczytu p. T. Wędrychowskiego rb. 7 kp. 90, kor. 401 h. 50; z odczytu p. Z. Węglińskiej rb. 3, kor. 38 h. 20; ze sprzedaży chorągiewek, nalepek i orłów rb. 243 kp. 53, kor. 240 h. 52; z woreczków pp. kwestarek rb. 317 kp. 90, kor. 783 h. 8; od pań kwestujących przy stołikach rb. 153 kp. 49, kor. 527 h. 88; od pp. kupców tytułem % lub wzamian % od obrotu dziennego w sklepach, mianowicie: od p. Szenkowej kor. 20; firmy Arnekker rb. 3, kor. 6; Stow. Rob. Chrześc. kor. 50; Pomianowskiego kor. 50, J. M. kor. 10, S. Krzyżkiewicza kor. 10, bezimiennie kor. 50, Miecznikowskiego i Piora rb. 23 kp. 15, M. Łubińskiej kor. 20, W. Łazowskiego kor. 20, J. Lewickiej rb. 24 kp. 23, Z. S. kor. 10, Ogórkowskiego kor. 31, J. C. kor. 5, G. Stankowskiego kor. 10, L. Dutkowskiego rb. 3, J. M. kor. 102. Razem rb. 53 kp. 38, kor. 394; od instytucji i osób: Kasy Przem. Radom. kor. 100; Tow. Kred. m. Radomia kor. 100; Juliusza Saskiego kor. 100; WW. Księży Radomskich rb. 6, kor. 255; Ajentury Warsz. Tow. Ubezpiecz. od ognia—Woszczyński kor. 100; Członków Klubu Radom. rb. 10 kp. 70; 2-go Tow. Wzajem. Kred. w Radomiu rb. 50; Stow. Handlowców rb. 50; Resursy Rzemieślniczej rb. 25; „Domu Towarowego“ rb. 25; pp. Stefanostwa Wietrzykowskich kor. 50; p. Smyjewskiego

kor. 50; Gminy żydowskiej rb. 20; pp. Stanisławostwa Piątkowskich kor. 25; p. Rembikowskiego kor. 20; z ofiar nie przynoszących rb. 10 lub kor. 20 — rb. 63 kp. 45, kor. 99 h. 50. Razem rb. 349 kp. 45, kor. 869 h. 50; Dozór Bóżniczny okręgu Radomskiego kor. 300. Razem rb. 1128 kp. 65, kor. 3599 h. 68.

Rozchód: Dekoracja sali na odczyty rb. 26, kor. 14; szpilki i sznurki do znaczków i worków rb. 3 kp. 5; dekoracja kopca rb. 13 kp. 91; chorągiewki dla dzieci szkół element. rb. 1; druki, afisze, znaczki i t. p. rb. 160 kp. 30; za nalepki i orły kor. 35 h. 90. Razem rb. 204 kp. 26, kor. 49 h. 90.

Zestawienie: Przychód rb. 1128 kp. 65, kor. 3599 h. 68. Rozchód rb. 204 kp. 26, kor. 49 h. 90. Czysty dochód rb. 924 kp. 39, kor. 3549 h. 78

Ponadto wpłynęło drobnych ofiar: 9 m. 20 pf. i 10 cent. Koron 36, złożonych za pośrednictwem „Głosu Radomskiego“ na głodnych, wpłacono do Komitetu obywatelskiego m. Radomia za kwitem № 219.

Uroczystość manifestacyjna, pamiątkowa, dająca ujście uczuciom serc skończyła się, fakt dziejowy dalej snuć się będzie jako epos narodowe. To epos wszakże nie powinien być jakimś oderwanym epizodem, ubranym w szaty zaledwie nie legendarne, lecz powinno być wskaźnikiem, wiodącym naród w kierunku tym, jaki wskazali nam twórcy Konstytucji 3 Maja. Kierunku, który, w miarę wieku i idącego z nim łącznie postępu — musi być rozszerzany i pogłębiany. O tem powinny wiedzieć i do tej drogi gotować się najmłodsze pokolenia — od najwcześniejszych dni swego życia. Idea 3 Maja powinna wejść w krew każdego prawego Polaka, winna mu być

pacierzem codziennych pragnień i dążeń. Bodźcem, przypomnieniem, widomym wskaźnikiem na tej drodze ma być projektowany kopiec.

Rzecz naturalna nie powstanie on ani w ciągu roku, ani nawet może w ciągu lat dziesięciu, ale powstać musi. Nie wolno o nim zapominać, nie wolno pracy około niego odkładać na czas nieograniczony. Musi wznosić się powoli, lecz stale, dźwigany rękami wszystkich swą ziemię kochających, a przede wszystkim rękami tych, co najgoręcej czują — młodzieży.

Lecz praca ta, aby była owocną i podstawową, musi być przeprowadzana planowo. Na pierwsze początki wyasygnowano 500 koron. Jest to drobiazg w porównaniu do kosztów ogólnych, jakie trzeba będzie na budowę wydać. Są głosy przeciwne, lecz one prawie zawsze być muszą. Według naszego widzenia jest to sprawa jedna z najważniejszych, bo poglądowo dająca nam naukę celową życia narodowego i ogólnoludzkiego.

Niech tam — u stóp kopca, w chłodzie orzeźwiających drzew rosnących, starsi uczą i uświadamiają młodsze pokolenia o czekających ich zadaniach, przekazanych przez wielkich pionierów przeszłości naszej! Niech młodzież, pracująca nad dzwignięciem widomego pomnika chwały, nabiera hartu i siły do walk, ją oczekujących! Niech wspólna praca zaciera różnice stanowe, brata serca, prowadzi ku wzajemnej pomocy — na każdym kroku drogi życia tułacza polskiego! Niech Bóg ze swej wysokości błogosławi zbożnej pracy, darząc szczęściem — wolności i dobrą umiłowaniami! Niech ten kopiec stanie się symbolem realnym wielkiej miłości ku tej matce naszej — zniekanej Ojczyźnie!

Na spełnienie tego wszystkiego ani pracy, ani mar-nego grosza żałować nie powinniśmy. S.

Podziękowanie Opiekunom Szkół Komitetowych w Radomiu.

Wiersz wypowiedziany na popisie czterech szkół elementarnych przez Marię Kotkowską d. 2 lipca 1916 r.

Stajemy dzisiaj u celu,
Rzucamy za siebie wzrok,
Bo oto w oddali znika
Skończony ten szkolny rok!

Skończona doroczna praca,
Na wieży o wał się dźwoni.
Každy nas pyta ciekawie —
„Czy duży niesiecie plon?”

„Czy z was pożytek mieć będą
„Ojczyzna, ludzie i Bóg?”
„Czy w polu złożyć zdolacie
„Złocistej pszenicy bróg?”

O! mamy wielkie zdobycze,
Nad skarby bogatszy skarb.
Który jak tęcza na niebie
Błask rzuca słubarnych farb

To mowa ojczysta dźwoni,
Zda się anielski brzmień chór,
Echa od sklepów odbite
Cudowny dają jej wotór.

Ta polska mowa, co przecie
Pod grozą surowych kar,
Tak długo milczeć musiała,
Jak widmo słowrogich mar.

Ta mowa, której słów brzmienie
Nosilo piętno złych win,
Za którą bywał wygnany
Ze szkoły — tej Polski syn!

Kiedyś rzecz stała się wielka,
Zdmuchnięto odwieczny kurz,
Powstanie Polskiej Macierzy,
Przyniosło skrzepienie dusz.

Radość owiała kraj cały,
Wszędzie brzmiał odgłos jej ech,
Słońce rzuciło promienie
Pod dachy słomianych strzech.

I płynął na wszystkich strony
Gross wdowi ofiarnie dan,
Z serdeczną niósł go miłością
Zarówno wieśniak jak pan.

Wszyscy chwycili za książkę,
Czytał mieszczanin i kmiotek,
I całą Polskę pokryła
Błona Macierzy szkół sieć.

Nagle! jak piorun padł z góry,
Wśród burzy i wichru gam,
Stało się wielkie nieszczęście —
Tę Macierz — zamknęło nam!

O! straszone było wrażenie,
Ku niebu popłynął jęk,
Wielki ból serca ogarnął,
Ale nie postal w nich lęk.

Wytrwale stanął do pracy
Tak bardzo skrzywdzony lud,
I niósł na ołtarz Ojczyzny
W ofierze mozolny trud.

Ciężka tu praca groziła
Poznaniem więziennych krat,
Jednak szła drogą tajemną
Ukryta, przez szereg lat.

Aż kiedy wybuchła wojna,
Rozpędził działwę grad kul
I opustoszył nam szkołę
Jak pszczelny rozbiły ul.

Znów ludzie wielkiej idei
Podali pracę i znój,
Ledwie ucichły armaty —
Do szkoły dzieci biegł rój.

Dziś, gdy szaleje huragan,
Drży cały w posadach świat,
Nam polska mowa tu dźwoni
I rośnie jak cudny kwiat.

Rośnie nam i połęźnieje,
W zieloną wiję się wic,
I świadczy o nas przed Bogiem,
Ze chcemy istnieć — by żyć.

Wam wszystkim, co w takich czasach
Chcieliście światło w mrok nieść,
W imieniu polskiej młodzieży
Skladam hołd, dzięki i cześć.

Młodzież ta za Waszym wzorem
Chce dowieść zasobem sił,
Ze naród tak miłujący
Nie zginie, a będzie żył!!

ułożyła Stefania Bijekowa.

Przegląd polityczny.

Burza wojenna, szerząca śmierć i zniszczenie dookoła, wre w dalszym ciągu na wszystkich frontach, za wyjątkiem bałkańskiego, gdzie wyczuwa się, że niedługo rozpoczną się zapasy, bodaj czy nie większe, jeżeli wogóle mogą być większe, niż dotychczas oglądane. Nazwiska wodzów wypływają na widownię coraz nowsze, stare zaś pogrążają się gdzieś — niewidomie. O jenerałach: Mackensenie, Galwitzu i t. p. nie nie słyhać. Pisma szwajcarskie, kierując się pietrogradzkim „Wiernikiem“, informują jakoby wielki książę Mikołaj Mikołajewicz objął ponownie dowództwo nad siłami wojennymi rosyjskimi, operującymi na froncie wschodnim w sile około 150 dywizji piechoty i 36 konnicy czyli razem, w przybliżeniu 4.077.000 ludzi. Dowództwo to wszakże nie posiada podobno bezpośredniego wpływu na operacje wojenne, a opiera się przeważnie na wskazówkach jenerała Judenicza, dotąd bardzo mało znanego w dziejach obecnej wojny.

O ważności walk, jakich należy spodziewać się, że się niedługo rozstrzygną na półwyspie bałkańskim, krakowski „Il. Kur. Codz.“ pisze:

Bismarck, który jako konserwatywny junkier pomorski i zdobywca rycerz krzyżowy odczuwał instynktowną sympatię do konserwatywnej i imperjalistyczno-zdobyczej Rosji, dość lekce sobie ważył „kwestję wschodnią“. Pamiętne jest jego powiedzenie, że „nie poświęci dla niej zdrowych kości ani jednego pomorskiego muszkietera“ — bo, zdaniem Bismarcka, dla interesów państwowych Niemiec apetyt Rosji na Konstantynopol nie przedstawiał nadmiernych niebezpieczeństw. Poschinger w swoich „Neue Tischgespräche“ zapisał jeszcze w dniu 31 maja 1892 r. następujące powiedzenie Bismarcka: „Ze stanowiska niemieckiego uważałbym Rosję, która opanowała Konstantynopol i z Odesy jedną nogą stąpiła przez Morze Czarne, za mniej niebezpieczną dla nas od obecnej“.

Ale poglądy na tę sprawę zmieniły się w Niemczech niebawem gruntownie i zasadniczo.

Niemcy rych potem całą siłą przeciwstawiły się Rosji w kwestji wschodniej, a natomiast poczęły protegować i ochraniać Turcję, widząc w niej niemieckiego sojusznika, którego wielkie obszary w Azji Mniejszej i Mezopotamji rozciągają dla kapitalu i przemysłu niemieckiego ogromne zyskowne warsztaty pracy. Wielkomocarstwowa ekspansja niemiecka poczęła kierować się na wschód południowy; tradycyjny pruski Drang nach Osten przeobraził się w Drang nach Südosten.

Promotorem tej polityki stał się cesarz Wilhelm. Decydujący krok ku imperjalizmowi pod adresem Lewanty uczynił cesarz Wilhelm II na grobie sułtana Saladyna w Damaszku w dniu 8 listopada 1898, gdy ślubował: iż po wieczne czasy będzie przyjacielem 300 milionów Muzułmanów. Od tego dnia i od tej godziny losy Niemiec i Turcji tak ściśle spleły się ze sobą, że ani sprawa Trypolitanji, ani nawet upadek europejskiej Turcji w roku 1912, któremu Niemcy zapobiedz nie były w możności, nie zdołały obu państw na stałe rozdzielić.

Od tego czasu problem pokojowego podboju Turcji opanował umysły niemieckie. Środkiem do urzeczywistnienia tego hasła była przede wszystkim budowa kolei Bagdadzkiej przez Niemcy pod kierunkiem Meissnera-Paszy, sławnego budowniczego kolei w Hedżas w Arabji.

Obfita literatura zaznajamiała Niemców z Turcją i wprowadzała ich w głąb nowych azjatyckich problemów politycznych i ekonomicznych, ukazując im w świetlanej perspektywie wspaniały obraz związku mocarstwowego, sięgającego od Bałtyku i Morza Północnego do Lewanty i Zatoki Perskiej.

Hasła: „Berlin-Bagdad“, albo „Hamburg-Konstanty-

nopol-Bagdad“. „Laba-Eufrat“ — a następnie już w toku wojny zrodzone, jeszcze obszerniejsze,

„Antwerpja-Bagdad“, a nawet Antwerpja-Bassora (u spływu Eufratu z Tygrysem), lub Antwerpja Koweit (port nad zatoką Perską) — są wyrazem imperjalizmu niemieckiego w kierunku południowo-wschodnim — a łączą się ściśle z hasłem, głoszącym konieczność utworzenia „Środkowej Europy“, „Mittel-europa“ (Naumann, Rohrbach i in.), mianowicie militarnego i ekonomicznego zespolenia Niemiec z Austro-Węgrami, które jako jeden solidarny na zewnątrz organizm wciągałyby w sferę swoich interesów Azję Mniejszą i Mezopotamję, kraje mało zaludnione i jeszcze niemal dziewicze, a mogące wyżywić dziesiątki milionów ludności, żyzne i bogate w kopaliny.

Dlatego to Turcja jest dziś tak cennym sojusznikiem dla Niemców. — Dlatego to, wbrew słowom Bismarcka, nie brakło na Gallipoli „pomorskich muszkieterów“ pod wodzą Goltza baszy i Simona von Sanders, nie brakło dział Kruppa ani tam ani na froncie Iraku... Dlatego też w dniu pamiętnym 19 września 1915 roku ciężkie armaty Mackensena i Gallitza pierwsze zaczęły zionąć ogniem na Belgrad.

Bo żeby „Mittleuropa“ mogła podać rękę Konstantynopolowi Serbja musiała przestać istnieć. Droga lądowa do Konstantynopola wiedzie bowiem przez Belgrad i Nisz.

Bułgaria zaś stanęła od początku wojny po stronie Niemiec i uciekla się pod ich protekcję, spodziewając się ze związku z niemiecką „Mittleuropa“ wielkich dla siebie korzyści.

A teraz kilka faktów, wyłoniących na szpaltach dzienników, a ilustrujących dobitnie wpływy niemieckie w Turcji i w Bułgarii, tę niemiecką „pénétration pacifique“ na wschodzie.

W bieżącym roku 18 (osiemnastu) profesorów niemieckich (portrety ich zamieściła w ub. tygodniu „Woche“) otrzymało powołania na uniwersytet w Konstantynopolu. Wykładają tam: filozofję, psychologję, pedagogikę, historję narodów starożytności, uralo-altajskie języki, języki semickie, europejskie prawo państwowe, ekonomję społeczną, naukę skarbowości, archeologję, geografję, botanikę, geologję, chemję organiczną, nieorganiczną i techniczną.

A równocześnie, jak donosi „Frankfurter Ztg.“, we wszystkich większych miastach niemieckich odbywają się kursy języka tureckiego. Pono już 10.000 Niemców (młodych kupców, techników, nauczycieli, guwernantek) uczy się skwapliwie po turecku, licząc na pracę i posady w Turcji, przyszłym eldorado.

A do Bułgarii pojechało w tych dniach grono parlamentarzystów niemieckich. Na cześć ich młodzież gimnazjalna i uniwersytecka w Zofji (tak donosi „Frankf. Ztg.“) śpiewała „Wacht am Rhein“ i „Deutschland über alles“ — a dziennik niemiecki stwierdza z radością, że studenci bułgarscy, którzy tak licznie studjowali w Niemczech przed wojną, są dziś oczywiście pionierami sojuszu Bułgarii z potężnym imperjum niemieckim.

Oto preludja do przyszłego starcia pod Salonikami i nad Vojuzą. Czytelnicy zdadzą sobie teraz sprawę ze znaczenia tej walki, która może niezadługo rozgorzeć. Chodzi tu nie tylko o byt Serbji, Bułgarii i Turcji, ale przede wszystkim o byt imperjalistycznej idei niemieckiej, opartej na związku z Turcją, o utrzymanie połączenia między Berlinem a Bagdadem.

Że walka i w tym punkcie jest walką na śmierć i życie, staje się jasnym.

Kronika miejscowa:

Zawiadomienie.

Zdarza się często, że kandydaci na nauczycieli ludowych wnoszą prośby swe o posady wprost do Jeneralnego Gubernatorstwa w Lublinie. Przypominam przeto interesowanym, że w myśl § 17 Rozporządzenia Jeneralnego Gubernatorstwa z dnia 31/X 1915 podania o posady nauczycielskie wnosić należy *wprost* do Komendy obwodowej, w której obszarze urzędowym istnieje odnośna szkoła. Potrzebne dowody uzdolnienia należy dołączyć.

K. u. k. Kreiskommandant von Matuschka Oberst m. p.

S. p. Władysław Gąsowski, majster zgromadzenia ślusarzy w Radomiu, zmarł w dniu 29 czerwca r. b.

Zmarły należał do czynniejszych jednostek miejscowego świata rzemieślniczego, brał udział w miejscowej pracy społecznej, na którą nie szczędził trudu. Przez długi czas był członkiem Rady Towarzystwa Pożyczkowo-oszczędnościowego w Radomiu, jak również wiceprezesem, obecnie nieczynnego Towarzystwa Trzeźwości „Przyszłość”. Ideę trzeźwości starał się energicznie propagować, nie wahał się narażać z tego powodu swojej popularności w towarzystwach i instytucjach, do których należał. Gdy w roku bieżącym stworzono pierwszy polski Sąd Gminny w Radomiu z udziałem przedstawicieli społeczeństwa, obecnie przekształcony na Sąd Pokoju. Zmarły, na skutek przedstawienia Komitetu Obywatelskiego, został wyznaczony na ławnika honorowego; śmierć nie pozwoliła mu tej godności pełnić.

Centrala handlowa. W „Głosie Radomskim” czytamy: Wczoraj otrzymaliśmy od bawiącego w Wiedniu, w sprawie Centrali handlowej, dyr. Pomorskiego następującą treść depešę:

„Polska Centrala Handlowa, której przedstawiciel bawi w Wiedniu, została zatwierdzona z przyznaniem jej kredytu w wysokości 10 milionów koron”.

W sprawie Centrali, jak już donosiliśmy poprzednio, udali się do Wiednia i Holandji pp.: Jan Gombrowicz, ks. Drucki-Lubecki, dyr. Pomorski i St. Wierzbicki. Z otrzymanej przez nas informacji wynika, że tyle ważna dla polskiego terenu okupacji austro-węgierskiej sprawa Centrali została pomyślnie zakończona.

Dla nas sprawa ta nabiera tym donioślejszego znaczenia, że główna siedziba mieścić się będzie w Radomiu.

Dom opieki. Z inicjatywy inspektora szkolnego p. Paczosa, pewne grono osób z p. Zygmuntem Zajewskim (ojcem) na czele, krząta się około stworzenia schroniska (domu opiekuńczo-poprawczego) dla małoletnich dzieci, żebrzących po ulicach. Cel i zadanie są bardzo doniosłego znaczenia, niestety, w czasie obecnym środki na utrzymanie podobnego schroniska, bodaj nawet w nader skromnych rozmiarach, trudne byłyby do uzyskania i ta głównie trudność stanowi najważniejszą przeszkodę w szybkim urzeczywistnieniu projektu. A projekt ze wszech miar jest nie tylko godzien poparcia, ale przede wszystkim — ze stanowiska społecznego — niezbędny do wcielenia w czyn realny — w czasie jaknajprędszym.

Zakup psów, jako siły pociągowej, odbył się w d. 12 lipca w koszarach wojskowych, znajdujących się przy placu targowym zwanym „Rajszulą”. Biedne Kruczki,

Burki wraz z Nerami, Cerberami, Rozbojami i t. p. przedstawicielami lepszych sfer psiego rodu, żałośliwie zawożdząc, ze zwieszonymi ogonami i w ogóle budzącym litość wyglądem, poszły pełnić służbę — o której im się nigdy ani śniło.

„Odeon”, znany w naszym mieście przybytek sztuki kinematograficznej, wystawił w ostatnich dniach czteroczęściowy dramat, inscenizowany przez Rob. Reinerta p. t. „Sumienie”. Sam obraz w układzie dekoracyjnym odznaczył się głównie pewnego rodzaju efektami świetlnymi przy wspinałym tle wyszukanie zbytkownych apartamentów Hartwiga — zbrodniarza i męczennika. Główna wszakże moc i treść spoczywała w myśli przewodniej psychologicznej, nie często spotykanej w utworach ekranowych.

Hartwig popełnia zbrodnię mimowoli, wprost w pewnych nieszczęśliwych warunkach i zbiegu ufortunnnych okoliczności życia, pod presją nieopanowanej woli żądz za co pokutuje straszliwie — sumienie w postaci wizji duchowej prześladuje go wszędzie, aż dopóki przebaczenie nie sprowadzi kojącej śmierci. Wrażenie obraz wywiera wstrząsające. Podobne obrazy mogłyby oddawać znakomite usługi w umoralnieniu społecznym, gdyby zechcieli społeczni zbrodniarze na nie chodzić, a przede wszystkim gdyby — sumienie w jakiegokolwiek postaci mogło do nich trafić. Niestety, zbrodniarz szuka podniety w obrazach, o treści kryminalnej i pornograficznej, a przytem stara się wogóle nie stykać się z niczem, co by przed nim mogło postawić — sumienie.

Jako dopełnienie, dany był „Dziennik wojenny”.

Korespondencje własne

Genewa.

Szanowny Panie Redaktorze!

Listem niniejszym prosimy Sz. Pana o umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma wiadomości, że obchód holdowniezy na cześć Prof. D-ra Z. W. Łaskowskiego odbył się w sobotę dnia 8 lipca b. r. o godz. 3. p.p. w Hotelu National w Genewie.

Prosimy jednocześnie o nadmienienie by wiadomość ta była przedrukowana w innych pismach.

Łączymy i t. d.

Za Prezydjum Komitetu Sekretarz: *Lucjan Szuster.*

Busko, 7 lipca.

Liczba osób z każdym duiem powiększa się nieznanie, obecnie jest zużywanych sto osiemdziesiąt wianien dziennie. Bawią tu z Radomia: p. Smyjewski, dyrektor huty szklanej, pp. Siczkowie, bracia, właściciele masarni, p. Jabłońska z Kościelnej № 7, obywatelka ziemską, i kilka rodzin żydowskich. — Kąpiele i mieszkania w ogóle są tańsze cokolwiek, niż dawniej, za to obiady droższe — od rubla do 10 złp., chociaż prowizje są tańsze aniżeli w Radomiu. Dotychczas komunikacja dorożkami z Kielc kosztuje 25 rb. może się zabrać naraz 3 osoby; kursują landa chmielnicke czteroosobowe po 6 rb. od osoby. Wkrótce mają zacząć kursować samochody z opłatą po 12 koron za przejazd. Przybył naczelnym lekarz Zakładu D-r. Adamiec.

Elja.

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2.50, kwartalnie kor. 2.50 lub rb. 1.25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1.50.

Exemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednioprocentowo jak pierwsze i ostatnie. Marginesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa.

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński”—Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.